


**MARCIN WÓJCİK**
*redaktor wydania*

Związek niesakramentalny to przede wszystkim problem dwojga ludzi, którzy za wszelką cenę postanowili być razem. Ale ta cena bywa niekiedy bardzo wysoka. Ograniczony dostęp do korzystania z sakramentów Kościoła to raz. Złośliwie naklejenie etykiety: „Żyją na kocią łapę” – to dwa. Nie wolno nam pochylać postępowania ludzi, którzy zdecydowali się żyć wbrew przyjętym zasadom wiary, jednocześnie jednak w żadnym wypadku nie należy zagradzać im drogi do Kościoła. W artykule „Odchodzą głodni” str. IV i V przedstawiamy ludzi żyjących w związku niesakramentalnym, ale którym nie jest „wszystko jedno”. Za kilka dni minie osiem lat od wizyty Jan Pawła w Łowiczu. O tym, że z tamtych wydarzeń nie pozostały tylko sentymentalne wspomnienia, na str. VII. ■

## ZA TYDZIEŃ

■ O WYDARZENIACH KONGRESOWYCH

Kościół łowicki świętuje

## Co dalej z nami?

Przed nami kongresowe rekolekcje. Przygotowywaliśmy się do nich długo i rzetelnie. Niech towarzyszy nam wszystkim Duch Święty – „Dawca darów mnogich”.

Zadania i cele I Kongresu Eucharystycznego Diecezji Łowickiej zostały nakreślone już kilka miesięcy temu. Od tego czasu w lokalnym Kościele trwało intensywne przypominanie i nauczanie treści eucharystycznych. Listy pasterskie biskupa łowickiego Andrzeja F. Dziuby do wiernych, różnorodne formy przygotowania do Kongresu w parafiach, dostosowanie programu katechetycznego do tematyki eucharystycznej w szkołach czy wreszcie traktowanie Kongresu przez ostatnie tygodnie jako tematu wywoławczego w mediach katolickich diecezji – wszystko to wpisuje się w etap przygotowań.

Powyzsze działania należałoby potraktować jako zaczyn. Początek czegoś, co dopiero ma powstać. Mówiąc kolokwial-



MARCIN WÓJCİK

nie – w tym momencie pałeczkę przejmują wierni. Kongres ma jasno postawiony cel – umiłowanie Eucharystii i kształtowanie duchowości eucharystycznej w życiu katolików diecezji łowickiej. Za celem pierwszorzędym pójdą wszystkie inne: poprawa życia moralnego, sprawiedliwość i uczciwość w życiu społecznym. Kongres nie funkcjonuje dla samego siebie, ale ma przynieść konkretne owoce i zmienić nasze życie.

**Bazylika katedralna w Łowiczu**

Nie wypada traktować Kongresu jako kolejnego wydarzenia. To swego rodzaju rekolekcje, które mają nas zmienić i przynieść owoce. „Wytrwajcie w miłości mojej” – tak brzmi hasło Kongresu. To swego rodzaju dążenie do życia w bliskości Boga. Nie stanie się tak, jeśli po Kongresie rozejdziemy się do domów i wszystko będzie takie jak przedtem. Przed nami kolejna szansa. Czy ją wykorzystamy?

**MARCIN WÓJCİK**

## PRZYSZŁOŚĆ ŚWIATA



MARCIN WÓJCİK

Niedziela 10 czerwca tego roku została ogłoszona w diecezji łowickiej dniem rodziny. W trwającym Kongresie Eucharystycznym nie mogło zabraknąć miejsca na refleksję nad rodziną. Wiele dzisiaj mówi się o niej, zwłaszcza w kontekście zagrożeń: aborcji, eutanazji i związków homoseksualnych. Jeszcze innym problemem są dzieci nieczyje. Domy dziecka pękają w szwach. Antidotum dla nich mają być rodziny zastępcze. Jest ich jeszcze niewiele.

**Dzieci dają gwarancję, że świat nie przestanie się kręcić.**

Na zdjęciu **Marysia Stasiak z Sochaczewa**

Kolejnym problemem jest współczesny model rodziny, gdzie jest mama, tata i najwyżej dwoje dzieci. Nie pomoże nawet podwójne becikowe, jeśli współcześni nie dostrzegą, że dzieci to skarb bezcenny. **JS**



## Nowi kapłani gotowi do pracy

**ŁOWICZ.** „Posługa kapłańska jest dla was darem nie dlatego, że na nią zasłużyliście, czy dlatego, że jej pragnęliście, ale dlatego, że Chrystus was wybrał”. To słowa, które skierował do nowych kapłanów bp Andrzej F. Dziuba 2 czerwca w łowickiej ba-

zylice katedralnej. Podczas uroczystej Mszy św. pięciu diakonów WSD w Łowiczu przyjęło święcenia kapłańskie. Nowo wyświęceni kapłani to: ks. Sylwester Bernat, ks. Roman Sękalski, ks. Tomasz Sikorski, ks. Łukasz Śliwiński i ks. Marek Węgrzynowicz.



Moment nalożenia rąk to szczególna chwila dla każdego kapłana. Na zdjęciu ks. Marek Węgrzynowicz

## Jak si bawić, to si bawić



Wraz z dziećmi zaśpiewała Dorota Rutkowska, wiceprezydent miasta

**SKIERNIEWICE.** Fundacja Pomocy Społecznej „Chodźmy razem” oraz Miejski Ośrodek Kultury 2 czerwca w kino-teatrze Polonez zorganizowały z okazji Dnia Dziecka dużą imprezę dla dzieci. W ramach programu dzieci mogły zobaczyć między innymi premierowy film „Rodzinka Robinsonów”, widowisko muzyczno-artystyczne w wykonaniu ZSI w Skierniewicach, a także wiele pokazów. Nie zabrakło także konkursów, zabaw, poczęstunków i prezentów. Dużą popularnością cieszyły się występy władarzy miasta, którzy razem z dziećmi śpiewali na scenie piosenki.

## Spotkanie Szkolnyce Kół Caritas

**WALISZEW.** We wtorek 29 maja w Zespole Szkół Stowarzyszenia Rozwoju Wsi Waliszew i okolic im. Jana Pawła II odbył się I Piknik Szkolnych Kół Caritas Diecezji Łowickiej 2007. W spotkaniu wzięły udział delegacje 16 Szkolnych Kół Caritas (na 27 istniejących w diecezji łowickiej). Rozpoczęło się ono o godz. 9.30 uroczystą Mszą św., celebrowaną przez biskupa łowickiego Andrzeja F. Dziubę. Spotkanie polegało między in-

nymi na wymianie doświadczeń z dotychczasowej pracy charytatywnej dzieci i młodzieży – członków SKC. Piknik był formą docenienia ze strony Caritas Diecezji Łowickiej działań charytatywnych dzieci i młodzieży na terenie szkoły czy parafii. Całość spotkania zakończyła wspólna Koronka do Miłosierdzia Bożego w miejscowym kościele parafialnym. Ustalono, że następny piknik odbędzie się w przyszłym roku w Łowiczu.



Oczywiście nie zabrakło zabawy w formie rywalizacji sportowej w kilku dyscyplinach

## Złoty jubileusz

**WILKÓW.** Takiego jubileuszu chciałby doczekać każdy kapłan. W poniedziałek 28 maja 50-lecie kapłaństwa obchodził ks. Marian Panek, kanonik Łowickiej Kapituły Katedralnej, Kawaler Orderu Uśmiechu. W uroczystościach jubileuszowych, połączonych z udzieleniem sakramentu bierzmowania, wzięły udział również koledzy kursowi ks. Mariana Panka, którzy podobnie jak on mogą szczyścić się 50-letnią służbą Bogu i ludziom. Nie zabrakło też licznie zebranych parafian, którzy przyszli dziękować Bogu za życie i kapłaństwo swoje-

go pasterza. Uroczystościom przewodniczył ks. bp Andrzej F. Dziuba, który w homilii wygłoszonej podczas Mszy św. podkreślił, iż „sakrament kapłaństwa to sakrament, którego się nie wybiera. Do kapłaństwa musi wezwać Bóg”. Po Mszy św. nastąpiło poświęcenie tablicy i figury Dobrego Pasterza, która została ustawiona przed kościołem obok plebanii. Na zakończenie uroczystości wszyscy zebrani zostali zaproszeni do szkoły podstawowej, w której młodzież wraz z nauczycielami przygotowała część artystyczną.

### Dostojny jubilat w wieńcu różanym



## Co w trawie piszczy

## BOGATA KREWNA



Wszyscy zyskujemy na obserwowanym przez ostatnie miesiące wielkim boomie inwestycyjnym w

Polsce. UE jak bogata ciotka z Ameryki wspiera rozwój całego kraju na dość zróżnicowanych płaszczyznach. Dzięki krewnej z zagranicy wzbogaciły się także samorzady, które nareszcie mogły sobie pozwolić na więcej niż zwykle. Zmiany widać także w naszym regionie.

Mszczonów jako „tygrys Mazowsza” znowu prześciga innych w inwestycjach i pozyskiwaniu środków unijnych. Podobnie Sochaczew. Rząd przyjął długo oczekiwany projekt nowelizacji ustawy o gospodarowaniu niektórymi składnikami mienia Skarbu Państwa, a także o Agencji Mienia Wojskowego. Co to oznacza dla władarzy Sochaczewa? Miasto przejmie tereny byłego lotniska wojskowego w Bielicach koło Sochaczewa i zbuduje tam lotnisko cywilne. Kolejnym ważnym krokiem jest pozytywne zaopiniowanie przez marszałka województwa mazowieckiego wniosku o dofinansowanie z budżetu państwa projektu budowy Mazowieckiego Portu Lotniczego Sochaczew.

Nie ulega wątpliwości, że nasza gospodarka poszła w górę. Jeśli za 3–5 lat w górę polecą również samoloty z Sochaczewa, na pewno pląga bezrobocia nad regionem nie przeleci. **MARCIN WÓJCİK**

Już niedługo pójdą do pracy w parafiach. Samodzielnej pracy. Wiążą z nią wielkie nadzieje. 2 czerwca 2007 r. w katedrze łowickiej biskup Andrzej F. Dziuba wyświęcił dla diecezji pięciu nowych kapłanów.

Który z nich trafi do Twojej parafii?

## Ruszają w drog



**SYLWESTER BERNAT**

syn Jana i Teresy,  
par. Lubochnia



**ROMAN SĘKALSKI**

syn Andrzeja i Lucyny,  
par. Domaniewice



**TOMASZ SIKORSKI**

syn Jerzego i Krystyny,  
par. Maków



**ŁUKASZ ŚLIWIŃSKI**

syn Ryszarda i Teresy,  
par. Łowicz – Świętego Ducha



**MAREK WĘGRZYNOWICZ**

syn Marcelego i Jadwigi,  
par. Skierniewice Rawka

W parafiach zostaną rzućni na głęboką wodę. Stąd wynika pewna trema. Podczas praktyk w parafiach niekiedy traktowani byli według taryfy ulgowej. Teraz będą musieli sami brać odpowiedzialność za siebie i parafian.

– Zdajemy sobie sprawę, że dla wielu ludzi mamy być wzorem. Ze będą się nam przyglądali – zgodnie twierdzą seminarzyści. – Już te-

raz modlimy się za parafian, do których niedługo skieruje nas biskup.

Wśród nadziei i niepoko- jów związanych z podjęciem kapłańskiej posługi na pierwszy plan wybija się jedna: – Oby za kilka lat, nawet po mniej przyjemnych doświadczeniach, zostały w nas ideały, z którymi opuszczamy seminarium. Obyśmy wytrwali w pierwotnej gorliwości.

Pierwsze odczucie, jakie wynosi się z rozmowy, to realizm niedawnych kleryków.

– Nie oczekujemy cudów – deklarują. – Znamy realia życia w parafiach.

– Twardo stąpamy po ziemi – zapewnia ks. Tomasz Sikorski.

– Nie chcemy i nawet nie mamy zamiaru przenosić gór – uzupełnia ks. Sylwester Bernat. – Nastawiamy się na konsekwentne, wytrwałe działanie. ■

■ R E K L A M A ■

103,5 FM  
Łowicz/Sochaczew

93,8 FM  
Kutno

94,7 FM  
Rawka Maz.

96,7 FM  
Skierniewice

98,1 FM  
Mszczonów/Zyrardów

agencja reklamowa

radio  
**Victoria**

www.radiovictoria.pl





## „Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy...”

– to zaproszenie, z którego nie mogą skorzystać osoby żyjące w związkach cywilnych.

Ta świadomość jest dla nich ogromnym bólem, dlatego słowa: „Panie, nie jestem godzien, abyś przyszedł do mnie” wielokrotnie wypowiadają przez łzy.

tekst i zdjęcia  
**AGNIESZKA  
NAPIÓRKOWSKA**

**I**ch pierwsze małżeństwa nie przetrwały próby czasu. Zakończyły się rozwodem. Byli jeszcze młodzi, pragnęli miłości, ciepła i bliskości drugiej osoby. Gdy poznali nowych partnerów, myśleli, że chwycili Pana Boga za nogi, bo znów mogli obdarzyć kogoś miłością. Czegóż można więcej pragnąć? Świadomość, iż nie będą mogli przystępować do Komunii świętej nie wydawała się im wówczas czymś trudnym. Dziś mówią o tym jak o ogromnej udręce i tęsknocie, której nie sposób z czymkolwiek porównać.

### Kiedyś niosłem Pana Jezusa

Piotr zawsze był człowiekiem wierzącym. Pan Bóg był dla niego ważny. Jako mały chłopiec służył do Mszy, stał blisko ołtarza, trzymał patenę, jeździł na rekolekcje. W czasie jednego wyjazdu usłyszał rozmowę dwóch księży. Mówili, że trzeba pójść do kaplicy, by sprawdzić, czy wystarczy dla wszystkich Komunii św. Zareagował natychmiast. Pobiegł



tam, otworzył tabernakulum, wyjął kielich z Ciałem Pana Jezusa i przyniósł go jednemu z kapłanów. – Kiedy ksiądz zobaczył, co zrobiłem, ukłęknął naprzeciw mnie, a do stojących obok dzieciaków powiedział: „Przyklękajcie, bo Piotruś przyniósł tu Pana Jezusa”. – Tego, co wówczas poczułem, nie zapomnę do końca życia – wspomina.

### Kochałem, to miało wystarczyć

Z Beatą wziął ślub cywilny, bo ona była po rozwodzie. Myślał, że modlitwa i chodzenie do kościoła mu wystarczą. Gdy urodził się ich syn, Piotr po raz pierwszy poczuł, że tęskni za Panem Jezusem, za przyjmowaniem Jego Cia-

**Nie ma takiego posiłku, który mógłby zaspokoić głód ich serca**

ła. – W czasie chrztu Krzysia tylko my nie przystąpiliśmy do Komunii. Wtedy myślałem, że pęknie mi serce, przypominałem sobie moment, w którym Go niosłem, a teraz nie mogę Go przyjmować. Po raz pierwszy poczułem, że straciłem coś najcenniejszego. Od tamtej pory tęsknota i żal są uczuciami, które mnie nie opuszczają. Czasem nawet się ich boję. Bardzo chciałbym się wypowiadać, chciałbym, aby Jezus dotknął moich ran i by przebaczył mi grzechy, bym ze swoimi słabościami nie musiał pozostawać sam, ale na ten moment to nie jest możliwe, bo na rozwiązanie heroiczne jeszcze nas nie stać. Nie tracę nadziei, że kiedyś będzie jeszcze mi dane przyjąć Go do serca, wtedy powiem Mu jak na

Niego czekałem i jak za Nim tęskniłem. Teraz mówię Mu o tym w czasie modlitwy.

### Nigdy Go nie przyjąłem

Adam i Dorota żyją w związku cywilnym już 13 lat. Kiedyś im to nie przeszkadzało. Gdy się pobierali, oboje mieli za sobą nieudane związki z tą tylko różnicą, że Dorota była po ślubie kościelnym. Adam nie był blisko Kościoła. Nie przyjął nawet I Komunii Świętej. Gdy był małym chłopcem, trochę mu było smutno z tego powodu, ale starał się o tym nie myśleć. Zresztą gdy przychodził do kościoła, zawsze się nudził. Pomimo to bardzo chciał, by jego dzieci poszły do Komunii św., nie chciał, aby były postrzegane jako te gorsze. – Ja nie chciałem się na to zgodzić – mówi Dorota, dla mnie

iesakramentalne to życie z ogromną tęsknotą

# odzą głodni

to była jakaś proforma i fałsz. Ale Adam się uparł. I to on jeździł z naszą córką do kościoła. Razem z nią uczył się modlitw i katechizmu.

## Tęsknota za Chlebem

Dzień I Komunii Weroniki to dla Adama czas jakiegoś oświecenia i przemiany.

– To było niesamowite. Pierwszy raz w czasie Mszy świętej się nie nudziłem – opowiada. – Miałem wrażenie, że cała liturgia trwała tylko chwilę. I od tamtego dnia rozpoczęło się moje odkrywanie Boga i wracanie do Niego. Nauczyłem się modlić, zacząłem czytać Pismo Święte, sporo też rozmawiałem o Bogu z tymi, którzy trochę lepiej Go znają. Nabrałem ogromnego szacunku do Kościoła i kapłanów. Zrozumiałem, że Bóg i wiara odpowiadają na wszystkie moje pytania. To była wielka ulga, ale pojawiła się też i tęsknota, która staje się coraz większa. Sam nie wiem skąd, ale w moim sercu zrodziło się ogromne pragnienie i chęć przyjmowa-

nia Komunii świętej, nawet zacząłem zazdrościć tym, którzy mogą to robić. Ja nie wiem, co się wtedy czuje, bo nigdy Go nie przyjąłem, ale to musi być niesamowite doświadczenie, skoro tęsknią za tym aniołowie.

## Szukanie rozwiązań

Adam, od dnia, w którym zbliżył się do Pana Boga, czuł, że chodzi ciągle głodny i że tego głodu niczym nie może zaspokoić. Zrozumiał, że „nie samym chlebem żyje człowiek”, ale i Eucharystią. – Nigdy nie spożyłem pokarmu duchowego, nigdy nie adorowałem Jezusa w swoim sercu, nie mogę znieść myśli, że mógłbym całe życie być takim duchowym biedakiem. Im dłużej o tym myślę, tym bardziej chciałbym zdecydować się na bycie w białym małżeństwie – kontynuuje Adam.

Dla Doroty wszystko nie jest takie proste. Jej Bóg nie objawił się w taki sposób jak Adamowi, ale nie zamyka się na taką decyzję, bo od wielu lat

czuje, że nie wypełnia woli Bożej. Czuje jak zamiera w niej serce.

## A co z ignorantami?

Wszyscy, którzy nie mogą przyjmować Komunii świętej, którzy doświadczyli bądź nadal doświadczają głodu eucharystycznego, nie są w stanie zrozumieć tych, którzy nie mają przeszkód do karmienia się choćby każdego dnia Chlebem z nieba i tego nie robią. Jak można nie chcieć Go przyjmować? Na argumenty, że powodem jest trudność w przełamaniu wstydu przed kratkami konfesjonau, zgodnie odpowiadają. – Gdyby chodziło tylko o wyznanie, to swoje grzechy wykrzyczeliśmy na środku kościoła. Wielokrotnie brak ukazuje wartość tego, co zostało utracone. Nic więc dziwnego, że głodni Eucharystii potrafią za nią tak tęsknić. ■

*Imiona niektórych bohaterów tekstu zostały zmienione*

**Adam i Dorota nie chcą reszty życia spędzić z dala od Eucharystii. Myślą o radykalnych rozwiązaniach**



**MOIM ZDANIEM**

KS. ROBERT AWERJANOW

wikary w parafii św. Józefa Robotnika w Sochaczewie-Chodakowie

Troską Kościoła jest doprowadzenie wszystkich do zbawienia oraz do uczestnictwa w życiu chrześcijańskim w ich obecnej sytuacji życiowej. Wykazując współczucie, Kościół nie może nazwać zła dobrem. Życie w powtórny związek jest złamaniem sakramentalnego znaku wierności małżeńskiej i dlatego jest grzechem ciężkim. W takiej sytuacji nie może być mowy o przyjmowaniu Komunii. Ale przecież Bóg nie chce śmierci grzesznika, ale tego, aby się nawrócił i żył. Poza pełnym udziałem w Eucharystii są jeszcze inne dostępne środki, z których można i powinno się korzystać. Dlatego Kościół zachęca te osoby do trwania na modlitwie, do Komunii duchowej, do czytania słowa Bożego i do podejmowania praktyk pokutnych oraz dzieł miłosierdzia. Pamiętać należy, iż Komunia duchowa nie jest boczną furtką do zbawienia czy namiastką albo czymś zastępczym. Jest ona oczekiwaniem i pragnieniem. Zaspokojenie tego pragnienia czasem prowadzi do rozstania z partnerem, jeśli jest to możliwe, lub do życia w białym małżeństwie. Tym, którzy szczerze pragną przyjęcia Jezusa w Eucharystii, On sam prędzej czy później wskaże drogę do swego stołu.



WWW.PATELUSZ.PL

Minęło osiem lat od wizyty Jana Pawła II w Łowiczu

## Wicej jak pamięć



WWW.PATELUSZ.PL



MARCIN WÓJCIK

— O papieską wizytę zabiegałem już w 1997 roku, w 1000-lecie śmierci św. Wojciecha. Ale ta wizyta miała specyficzny charakter. Powołem prośbę w 1998 roku i udało się, 14 czerwca 1999 roku Jan Paweł II odwiedził Łowicz — powiedział w jednym z wywiadów dla „Gościa” bp Alojzy Orszulik.

Gdy słucha się świadectw i wspomnień z tamtych dni, kiedy Jan Paweł II był w Łowiczu, nie ma się wątpliwości, że pamięć w tym przypadku stała się konkretnym czynem. A słowa wypowiedziane na łowickich błoniach przez Papieża Polaka nie były rzucone na wiatr.

### Świąteczne porządki

Pani Alicja Kosmowska dobrze pamięta wszystkie etapy przygotowań do wizyty Jana Pawła II w Łowiczu. Również 1 stycznia 1999 roku, kiedy zmieniła w dowodzie nazwę ulicy, przy której mieszka, z Łódzkiej na Jana Pawła II. Z każdym następnym tygodniem o wizycie wyjątkowego gościa w mieście było coraz głośniejsze. Zostały odnowione ulice i domy. W całej diecezji trwały modlitwy za Ojca Świętego, a w większości domów znalazł się portret Papieża. Przygotowania do pielgrzymki z sentymentem wspomina dyrektor

Zespołu Szkół nr 3 w Łowiczu, Wacław Witwicki. Kilka miesięcy przed wizytą Papieża jego szkoła otrzymała imię Kardynała Karola Wojtyły — Papieża Polaka. Na sztandarze szkoły pojawił się wizerunek Jana Pawła II i słowa: „Musicie wymagać od siebie nawet wtedy, gdyby inni od was nie wymagali”.

Alicja Kosmowska pracowała jeszcze wtedy w Zespole Szkół Medycznych w Łowiczu. — Na kilka dni przed przyjazdem Papieża nasi uczniowie przygotowali szkołę jak własny dom na przyjęcie najważniejszego gościa — wspomina pani Alicja. — Atmosfera pogody i wyczekiwania udzielała się nam wszystkim. Nie sądzę, by miasto przeżyło kiedykolwiek coś podobnego.

### Godzina zero — 10.30

Tuż przed pielgrzymką papieską dom państwa Kosmowskich zamienił się w dom noclegowy. — Przyjechali chyba wszyscy nasi znajomi i cała rodzina. Ja spałam na strychu, bo nie było miejsca — śmieje się pani Alicja. — O trzeciej nad ranem poszliśmy na Błonia, aby zarezerwować jak najlepsze miejsca w sektorze.

14 czerwca około godziny 10.30 Jan Paweł II pojawił się w

Od lewej: **Jan Paweł II podczas Eucharystii na łowickich Błoniach**  
W środku: **...Radość i wzruszenie pielgrzymów**  
Z prawej: **Alicja Kosmowska ze łzą w oku przegląda album ze zdjęciami z pielgrzymki Jana Pawła II do Łowicza**

Łowiczu. — Na ulicach ludzie zaczęli śpiewać, klaskać, płakać — mówi Kosmowska.

— Miałem poczucie, że każdy przyszedł na spotkanie z Janem Pawłem II, jest tam z własnej woli, i widziałem, jak ludzie się zmieniali, i trwa to nadal — wspomina Wacław Witwicki. — Siedziałem bardzo blisko ołtarza z moim dziesięcioletnim wtedy synem. Widziałem łzy w jego oczach, kiedy przejeżdżał Ojciec Święty. Wszyscy mieli łzy w oczach.

Papież w homilii mówił głównie o wychowaniu młodego pokolenia, o poszanowaniu życia

nienarodzonych i właściwie pojętej edukacji. Ojciec Święty apelował do rodziców, by byli „stróżami i opiekunami życia jeszcze nie narodzonego, ale już poczętego”. Mając na uwadze dobre wychowanie i rzeszę nauczycieli z całej Polski, podkreślał, że w każdej szkole należy stworzyć „klimat przyjaznego i otwartego dialogu”.

Osiem lat po tej wizycie wiele mówi się o kryzysie wychowawczym w rodzinie. Problemy nauczycieli i uczniów nie schodzą z pierwszych stron gazet. Trwa batalia o życie nienarodzonych. Może warto odwołać się do tamtego dnia i jeszcze raz przestudiować słowa, które przecież dla tak wielu były początkiem zmian.

MARCIN WÓJCIK

### STALIŚMY SIĘ LEPSI

Podczas uroczystej Eucharystii z Janem Pawłem II w Łowiczu jako wychowawcy uświadomiliśmy sobie swoją rolę względem młodzieży. Oni potrzebują dobrych wzorców. Pierwszymi i nienagannymi powinni być nauczyciele oraz rodzice. To, co powiedział Papież, zapadło w sercach uczniów i nauczycieli. Od czasu, kiedy na sztandarze naszej szkoły pojawił się Jan Paweł II, osiągamy bardzo dobre wyniki. Znacznie wzrósł poziom nauki i zachowania. Nie ma ucznia, który by przeszedł przez naszą szkołę i jednocześnie nie był na Jasnej Górze. Co roku w październiku organizujemy wyjazd do Częstochowy na zjazd szkół noszących imię Jana Pawła II. Fakt ten również zapisujemy jako sukces. To, co powiedział Papież, dało nam sygnał do lepszej i wydajniejszej pracy. Uświadomiliśmy sobie, że najważniejszym podmiotem w szkole jest uczeń.

WACŁAW WITWICKI, dyrektor Zespołu Szkół w Łowiczu





Cztery lata kaplicy w Sochaczewie

## Ostry dyżur

Miasto to zlepek ulicznego gwaru, zabieganych ludzi i rozległych osiedli. Coraz częściej można się również natknąć na niewielkie „pustynie”.

Luksusowe kawiarnie w środowisku miejskim zawsze uchodziły za modne. To dobre miejsce, aby spotkać się i porozmawiać z przyjaciółmi, sączyć espresso. W centrach miast, a ostatnio nawet w centrach handlowych powstają wręcz analogiczne miejsca, gdzie można usiąść i pogadać ze... Stwórcą. Nie ma kawy, ale jest laska. Nie ma gwaru, ale jest cisza. Są słowa, choć nie ma ruchu warg. Kaplice wieczystej adoracji w centrum miasta można porównać do pustyni lub oazy. Pustynia wycisza. Oaza daje wytchnienie. Od 4 lat



Ołtarz w kaplicy wieczystej adoracji w Sochaczewie

przy parafii św. Wawrzyńca w Sochaczewie trwa całonocna adoracja Najświętszego Sakramentu. Kaplica pełni funkcję „ostrego dyżuru”, na który kierowani są parafianie, kiedy znajdują się w trudnych sytuacjach życiowych. – Nie zdarza się, by tam odmówiono im pomocy – mówi ks. proboszcz Piotr Żądło. – Przychodzą dzieci, młodzież oraz dorośli. Ludzie starsi, którzy czują się opuszczeni, i młode dziewczyny, które porzucił chłopak.

Stanisław Maciejewski zwraca uwagę na obraz Matki Bożej Różańcowej, który umieszczony jest w ołtarzu głównym kaplicy. To kopia obrazu, który znajdował się w kościele od XV wieku, a który zabrali Rosjanie podczas drugiej wojny światowej. – Ludzie żywią szczególnie kult do Matki Różańcowej i kult ten przekazywany jest z pokolenia na pokolenie – mówi Maciejewski. Na obraz zwraca również uwagę ks. proboszcz. – Kiedy powstawała kaplica, w Kościele obchodzono rok Różańca Świętego. Wtedy również Jan Paweł II nazwał Maryję w jednej ze swoich encyklik Niewiastą Eucharystii. Uznałem, że w kaplicy wieczystej adoracji będzie obraz Maryi, przez którą ludzie mogą zanosić prosby do Boga – mówi ks. Żądło.

Kaplica wieczystej adoracji na terenie parafii pełni rolę szkoły dojrzałości chrześcijańskiej. Czasami na Mszy św. można się wyłączać, pobiec myślami gdzieś indziej. Podczas indywidualnej adoracji człowiek zdany jest na siebie. Musi stanąć z Bogiem twarzą w twarz.

JS

### Sonda

#### PO PROSTU PRZED NIM BYĆ

ELŻBIETA MAŁECKA

Przychodzę tutaj, kiedy tylko mogę, bo to jest dla mnie spotkanie z Panem i Przyjacielem. Wiem, że On tutaj na mnie czeka. Moja modlitwa jest chaotyczna, ale przy Nim nie muszę porządkować myśli. Po prostu jestem. Obserwuję, że o każdej porze ktoś przychodzi do Jezusa. A to staruszka z laską, a to młody człowiek z żoną i dzieckiem. Dzieci z tornistrami, dorośli mężczyźni. Ludzie wpadają nawet na dwie minutki, by pokłonić się Panu. Na pewno to dobre miejsce, aby doładować swoje duchowe baterie.



MIROSLAWA JÓZWIAK

Ludzie potrzebują tej osobistej modlitwy przed Najświętszym Sakramentem. Wiem to z doświadczenia. Modlitwa sprawia, że lżej pokonuje się trudności. A najlepszym dowodem na słuszność decyzji o powstaniu kaplicy jest ciągła rotacja. Ludzie wchodzą i wychodzą. Znam parafian, którzy mają jakieś życiowe problemy – w rodzinie, ze zdrowiem. Widzę ich gorliwą modlitwę. Tutaj mają czas, by porozmawiać z Bogiem.



Z piekarniami o chlebie

## Zjadacze, nie zawsze anioły!

Jego smak zna chyba każdy. O jego obecności prosimy w Modlitwie Pańskiej. Pytaniem otwartym pozostaje to, co robimy z nim, gdy nam nie smakuje albo gdy czerstwieje?

Któż nie zna smaku chleba? Dla jednych jest dodatkiem na uginającym się stole, dla drugich pokarmem, na który nie zawsze mają pieniądze. Są też i tacy, spod których ręki wychodzi.

Pani Wioletta Gzik-Janiak z Sochaczewa o chlebie wie niemal wszystko. Pieczenie go to, jak mówi, tradycja rodzinna. Już pradziadek wypiekał chleb i nosił go w koszyku na targ. Ona sama jest czwartym pokoleniem piekarzy. Jej synowie swoją przyszłość też wiążą z chlebem. Ale to trudny zawód. To, co boli państwa Janiaków, to fakt, że coraz więcej ludzi nie szanuje chleba. – Kiedyś nie do pomyslenia było wyrzucenie go do śmietnika, to przecież dar Boży – mówi pani Wioletta. Zapytana o to, dla

czego tak jest, odpowiada: – Bo chleb jest zbyt tani. Ludzie szanują tylko to, za co muszą dużo zapłacić. Ale jest jeszcze jeden powód. Coraz więcej piekarzy stało się biznesmenami, nastawionymi tylko na zysk i szybką produkcję. Ludzie chcą jeść chleb w coraz to nowych smakach, więc oni tak go pieką.

– A chleb, aby był naprawdę dobry – wyjaśnia Tomasz Janiak – potrzebuje czasu, dobrych produktów i czułości piekarza. Czułości? – Tak. Maszyny nie wyrobiją chleba w taki sposób, w jaki robi to ludzka ręka. Prawdę jego powstawania zawiera tekst: „Przynosimy ci Panie chleb, owoc pracy rąk ludzkich”. Ludzka ręka go zrobiła i ludzka może być rozdawany. My tak na to patrzymy. To spojrzenie przejeżdża wraz z procedurami pieczenia chleba. Każdy bochenek, który nam zostaje, przekazujemy opiece społecznej, bo tam są ludzie głodni. A my jako piekarze nie chcielibyśmy kiedyś usłyszeć „Byłem głodny, a nie daliście mi jeść”.

Cyprian Kamil Norwid napisał, iż tęskni „do kraju tego, gdzie kruszynę chleba podnoszą z ziemi przez uszanowanie dla darów Nieba”. Tymczasem coraz więcej ludzi wyrzuca na śmietnik nie tylko kruszynę, ale całe bochenki. Czy to znaczy, że chleb już nam się przejadł? A może to znak, że potrzebujemy postu, by zrozumieć czym naprawdę jest chleb...

AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

W piekarni państwa Janiaków piekarzy nie zastąpiły maszyny



AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

**PANORAMA PARAFII**

Parafia pw św. Małgorzaty Dziewicy i Męczennicy w Kiernozi

# Wszyscy za jednego, jeden za wszystkicę

Jeśli mówi się, że człowieka kształtuje środowisko, w którym się wychowuje, to na pewno wszystkich krnąbrnych należałoby wysłać do Kiernozi.

Kiernozia ma bogate tradycje historyczne, w które oczywiście wpisuje się Kościół. Początki parafii św. Małgorzaty sięgają XIV wieku. Od tego czasu mecenasem kultury obok dworu stała się parafia. Kiernozia posiadała kiedyś prawa miejskie. Na mocy carskiego nakazu zostały miastu odebrane w 1870 roku – prawdopodobnie za udział w powstaniu styczniowym. Gmina Kiernozia należy do najdalej wysuniętych na północ gmin powiatu łowickiego. Miejscowi patrioci uważają, że położona jest w centrum Polski, a nawet Europy.

**Pędzlem malowane**

Wyprawa do Kiernozi to wyjątkowe spotkanie z naturą. Wąska prosta droga, która przecina zasiane zbożem pola, wpada z Łowicza wprost do centrum wioski. To teren typowo rolniczy. Większa część gminy, bo aż 6767 ha stanowią użytki rolne. Nowo wybudowane budynki gospodarcze i ludzie pracujący w polu podważają ogólną opinię, że po wejściu Polski do UE polskie rolnictwo pozostanie bez przyszłości. Tutaj przyszłością jest ziemia i ręce gotowe do ciężkiej pracy. Nie dla

wszystkich jednak w tak małej aglomeracji wystarcza miejsc pracy. – Obserwuję, że bardzo wielu młodych ludzi wyjechało za granicę, bo tutaj groziło im bezrobocie – mówi ksiądz proboszcz Kazimierz Fiks. – Najczęstszym kierunkiem jest Anglia i Szwecja. – Pozostawili swoich rodziców, którzy nierzadko cierpią z powodu samotności.

Ksiądz proboszcz chwali ludzi, którzy przyjechali go tutaj 13 lat temu z wielką życzliwością i szacunkiem. To zresztą widać gołym okiem. W ciągu godziny dziennikarskiego wywiadu do proboszcza przyszyły dwie osoby, by po prostu pogadać. Nie wielka wiejska parafia posiada komplet cech, jakie powinna mieć wspólnota – wszyscy za jednego, jeden za wszystkich.

**Bez nagany**

Parafianie, widząc pracę księdza proboszcza, nie skąpią ofiar przeznaczonych na ciągle upiększanie świątyni i jej obejścia. – Kościół, który po-



Ołtarz główny pochodzi z około 1803 roku



ZDJEŃCIE MARCIN WÓJCIK

łożony jest w samym centrum wioski, jest w pewnym sensie wizytówką jej mieszkańców – mówi ks. Fiks. Nie brak także zaangażowania wiernych w konkretne grupy: jest schola, chór i orkiestra. Ale nade wszystko ludzi tych wyróżnia przywiązanie do modlitwy. Nie ma problemów z frekwencją na nabożeństwach dodatkowych poza niedzielą.

Jak wszędzie, tak również tutaj docierają „uniwersalne” problemy – alkoholizm, rozbite rodziny. Nie mniej jednak ich skala nie jest wielka. Mieszkańców Kiernozi i okolicznych wiosek cechuje godnie uwagi przywiązanie do tradycji. Wiara i Kościół tak jak za dawnych lat nadal stawiane są na pierwszym miejscu.

MARCIN WÓJCIK

**KS. KAZIMIERZ FIKS**

Pochodzi z Nowego Miasta nad Pilicą. Był kapłanem diecezji łódzkiej. Świecenia kapłańskie przyjął w Bełchatowie z rąk biskupa Józefa Rozwadowskiego. Był wikariuszem w Restarzewie, Moszczenicy, Bełchatowie oraz w Łęczycy. W 1981 r. został proboszczem parafii Błonia, a w 1993 parafii Kiernozi. W pracy duszpasterskiej pomaga mu ks. Andrzej Rzeźnicki.

Murowany kościół w Kiernozi datowany jest na połowę XVI wieku

**ZDANIEM PROBOSZCZA**

Kiernozia to parafia rolnicza. Mieszkają tutaj rolnicy i inteligencja, którą głównie stanowią nauczyciele. Moi parafianie to ludzie bardzo ambitni, pracowici i pobożni. Przywiązani do tradycji. Tradycje religijne sięgają aż XIV wieku. Przez lata służby kapłańskiej w tej parafii zauważyłem, że wierni bardzo sobie cenią modlitwę. Odprawiają pierwsze piątki miesiąca, są na środowej Nowennie do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Bardzo cenią ich pobożność i dlatego trzy razy w roku prowadzone są rekolekcje: adwentowe, wielkopostne i w okazji 40-godzinnego nabożeństwa. Organizujemy także pielgrzymki autokarowe do Częstochowy i do Lichenia. Cieszą się one co roku sporym zainteresowaniem. Znam trudności swoich parafian i dlatego staram się uczestniczyć w ich życiu, być dla wszystkich ojcem w potrzebie.

**Zapraszamy na Msze św.**

- Niedziela i święta: 8.30; 10.00; 11.30; 17.00
- Dni powszednie: 7.00; 7.30; 18.00

**GOŚĆ ŁOWICKI**  
łowicz@goscniiedzny.pl

Adres redakcji: ul. Seminaryjna 6a, 99-400 Łowicz, tel. 046 837 20 21  
Redagują: Marcin Wójcik – dyrektor oddziału, Bohdan Fudała, Agnieszka Napiórkowska, ks. Paweł Staniszewski – asystent kościelny